GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK.



WARSZAWA

ROK IV. STYCZEŃ 1931
Nr. 5 (27)

TREŚĆ NUMERU.

Rok IV Styczeń 1931 Nr. 5 (27)

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet

WYDAWNICTWO ZARZĄDÓW OKRĘGU i ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Marszałkowska 123. Tel. 717-29 i 543-13.

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Jesteśmy u progu wielkiej katastrofy szkolnej. Na całość rozwoju szkoły powszechnej zbiegły się dwie nie do usunięcia przyczyny: kryzys gospodarczy i niezwykły przyrost dzieci w wieku szkolnym. Nowe obciążenia w naszej pracy są już widomemi znakami zbliżających się klęsk 7-mio klasowej szkoły powszechnej. Musimy zorganizowani stanąć w obronie nauczania powszechnego. Wszyscy na posterunki organizacyjne.

Dnia 8-go lutego r. b. o godz. 10-ej w pierwszym terminie, a o godz. 11-ej rano w drugim terminie odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Oddziału m. st. Warszawy Związku P. N. S. P. w sali T-wa Higienicznego przy ul Karowej № 31, jako Wielki Wiec Nauczycielski z następującym porządkiem dziennym:

1. **U progu katastrofy szkolnej — kol. Bron. Chróścicki.**
2. **Rola nauczycieli w wypełnianiu nowych obowiązków samorządu stołecznego wobec szkoły powszechnej — ref. kol. Piotr Wysocki, koreferenci: kol. M. Smulikowska i K. Mamczar.**

Uwaga: Goście ze świata pedagogicznego mile widziani.

Na wiecu nie może zabraknąć nikogo z nauczycielstwa stołecznego!

Kryzys szkolnictwa powszechnego.

Powszechnie i od dłuższego już czasu omawia się krytyczne położenie szkolnictwa powszechnego. Nic jednak dotychczas nie uczyniono, aby kryzys ten zażegnać. Stwierdzenie tego faktu nie łączy się bynajmniej z mniemaniem, że dola szkolnictwa powszechnego jest dla czynników miarodajnych czemś obojętnem.

Możemy z całą pewnością stwierdzić, że dodatnia rola należycie postawionego szkolnictwa powszechnego i to zarówno ze stron wartości kulturalno-oświatowych, jak i społeczno-gospodarczych, czy wreszcie państwowo-twórczych nie znajduje negatywnego ustosunkowania z niczyjej strony w naszem państwie.

Jeżeli i istnieją jakieśkolwiek różnice w poglądach, to dotyczą one raczej strony ustrojowej całokształtu stosunków szkolnych i jako takie są wyrazem różnicy w poglądach ideowo-społecznych i politycznych poszczególnych grup, które w państwie polskiem mniejszy lub większy wpływ swój posiadają. Tego rodzaju różnice mają raczej charakter natury formalnej i jako takie mogą nie być brane pod uwagę wówczas, gdy mamy do rozważenia, czy mamy ratować należyte podstawy istnienia i rozwoju szkolnictwa powszechnego.

Ze stuprocentową niemal pewnością możemy stwierdzić, że niema w Polsce tego rodzaju czynników społecznych, którebу godziły w samą zasadę oświaty powszechnej. Znany nam jest życzliwy stosunek do szkolnictwa powszechnego czynników rządowych, parlamentarnych i samorządowych. Wobec powszechnych niemal objawów troskliwości o to szkolnictwo paradoksem wydać się musi objektywne stwierdzenie, że coraz to gorsze warunki bytowania widnieją na horyzoncie naszej szkoły powszechnej.

O ile w pierwszych latach naszej niepodległości szkolnictwo powszechne wzięło z miejsca potężny rozmach, dążyło wytrwale i skutecznie do wyrównania braków wiekowej niewoli naszego narodu, o tyle w chwili obecnej drepczemy, jakby w zaczarowanem jakiemś kole, jeżeli już nie cofamy się wstecz. Tego stanu rzeczy nie da się usprawiedliwić jedynie względem na ogólny kryzys gospodarczy. W dobie powojennej ruina gospodarcza naszego społeczeństwa była nierównie wielka, a jednak budowaliśmy od samych podstaw nasze szkolnictwo powszechne, gdyż

po zaborcach otrzymaliśmy niemal zupełną pustkę w tej dziedzinie.

Przykład pierwszych lat niepodległości świadczy o tem, że społeczeństwo nasze docenia wagę oświaty powszechnej i potrafi zdobyć się na odpowiedni wysiłek, aby szkole powszechnej należyty rozwój zapewnić. Jeżeli obecnie w dziedzinie rozbudowy szkolnictwa powszechnego widzimy zastój, a co zatem idzie i cofanie się wstecz, to wina tego leży poza brakiem życzliwego ustosunkowania się szerokich warstw społecznych do zagadnienia powyższego. Winę kryzysu szkolnictwa powszechnego można raczej złożyć na karb nieuregulowania ustawowego kwestji zaspokojenia rzeczowych potrzeb szkolnictwa powszechnego.

Obowiązujące w chwili obecnej ustawy okazały się całkowicie niedostateczne. Wprawdzie istnieje ustawowo zakreślony obowiązek ze strony rządu i samorządu terytorjalnego który pragnie rozwiązać kwestję budowy szkół powszechnych, ale praktyka życiowa wykazała całkowitą jego nieużyteczność. Zawiodły szczególnie finansowe podstawy tych ustaw.

Dziś już z całą pewnością orzec możemy, że nie pomogą najbardziej idealne, na całkowitej życzliwości oparte, ustawy, jeżeli plan zaspokojenia rzeczowych potrzeb szkolnictwa powszechnego nie zostanie oparty o odpowiednią ustawę skarbową, zabezpieczającą wpływ odpowiednich funduszów, na cele powyższe przeznaczonych. Ogólnie li tylko określony obowiązek łożenia na cele szkolnictwa powszechnego odpowiednich sum ze strony skarbu państwa i funduszu samorządu terytorjalnego w chwili obecnej nie wystarcza.

Dowody tego mamy w stosunkach dzisiejszych. Tyle się mówi i pisze o wzrastającem niepomiernie przyroście dzieci i potrzebie przygotowania niezbędnej po temu ilości izb szkolnych, a tymczasem budownictwo szkolne nietylko, że nie posuwa się naprzód, ale wprost zamiera. Dane statystyczne wykazują, że trzebaby w ciągu najbliższych lat dostarczać około 10.000 nowych izb szkolnych rocznie, gdy tymczasem planu tego dotychczas nie wykonywało się nawet w 1|10, a na przyszłość jeszcze mniej zrobić będzie można.

Bo i jakże rozwiązać klęskę braku lokali szkolnych, jeżeli w budżecie na 1931|32 rok pozycję „budowa szkół powszechnych" zredukowano z 20 miljonów na „jeden miljon". I dzieje

się to w momencie wzmożonego przyrostu dzieci w wieku szkolnym! Jest to niewątpliwie przekreślenie całkowite kwestji budowy szkół powszechnych. Cóż bowiem oznacza ów skromny „jeden miljon" wobec ogromu potrzeb budownictwa szkolnego! Jest to tyle — co nic. I chodzi w danym wypadku chyba tylko o utrzymanie „pozycji", a nie o najskromniej nawet pojęte potrzeby budownictwa szkół powszechnych.

Czyżby czynniki rządowe nie doceniały potrzeb szkolnictwa powszechnego? Takiego przypuszczenia jednakże czynić nie możemy, gdyż istnieje zbyt wiele materjalu statystycznego, broszurowego i ogłoszono zbyt dużo publikacyj w prasie fachowej i codziennej, tak, iż niepodobna, aby rzecz ta mogła ujść uwagi sfer miarodajnych. Związek nasz wreszcie w formie oficjalnej, a wytrwałej starał się grozę katastrofy szkolnictwa powszechnego u odpowiednich czynników przedstawić i konieczność zaradzenia temu złu należycie uwypuklić.

Niema też chyba w chwili obecnej zbyt ostrych form, aby ich użyć można było, bijąc na alarm z powodu podobnych „redukcyj" w dziale budowy szkół powszechnych. Idzie tu dosłownie o przyszłość państwa i narodu. Zgubne stosowanie oszczędności na oświacie powszechnej spowodować może zanik odporności kulturalnej i gospodarczej naszego narodu, a co zatem idzie fatalnie odbić się na zwartości i odporności naszego państwa. To już są straty, których kilku zaoszczędzonemi miljonami okupić się nie da. W takich warunkach milczeć niepodobna!

Nie należy nas posądzać, iżbyśmy sobie nie zdawali sprawy z trudności gospodarczych państwa. Zbyt blisko związani jesteśmy z życiem ludu polskiego, abyśmy mogli niewidzieć tych trudnych warunków, w jakich wskutek światowego kryzysu gospodarczego znalazły się szerokie warstwy naszego społeczeństwa. Godzimy się z tem, że dla przetrzymania kryzysu należało poczynić celowe oszczędności. Nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na ten fakt, że w innych resortach gospodarki państwowej nie spotykamy się z takim ogromem żywiołowo wprost narastających potrzeb, jak w dziedzinie szkolnictwa powszechnego, a jednak nie zastosowano tam tak dotkliwych redukcyj. O czemże to ma świadczyć?

Jeżeli dziedzina oświaty powszechnej przez usta przedstawicieli władz państwowych stawiana była niejednokrotnie na pierw-

szym planie obok obrony kraju, to takiej wagi zagadnienia nie wolno nam z lekkim sercem poświęcić dla czasowo złej konjunktury gospodarczej. Należy się odwołać do ofiarnego wysiłku wszystkich obywateli kraju. Wiemy, że w tym kierunku wiele zdziałać można. Mamy w pamięci dobrowolne nakładanie na siebie podatków przez samorządy terytorjalne na cele budowy szkół powszechnych. I znowu spotykamy się z faktem uchylania owych podatków w drodze nadzoru przez czynniki administracji państwowej.

Jeżeli w ustawie skarbowej państwa nie można było znaleźć środków na budowę szkół powszechnych, to czyż nie należało pomyśleć o stworzeniu innego racjonalnego planu przezwyciężenia kryzysu budowy szkół powszechnych. Mając powierzoną sobie pieczę nad powszechną oświatą obywateli naszego państwa, nie czujemy się ani przygotowani, ani z urzędu powołani do opracowywania wskazań, jak należy przezwyciężać trudności gospodarcze w dziedzinie rzeczowych potrzeb szkolnictwa powszechnego. Pracując przy warsztacie oświaty powszechnej, widzimy i wyczuwamy jego braki oraz potrzeby na przyszłość i o nich w sposób właściwy informujemy miarodajne czynniki rządowe, parlamentarne i samorządowe, trafiamy wreszcie do szerokiej opinji społeczeństwa naszego i moglibyśmy sądzić, że w ten sposób należycie niesiemy służbę państwu i społeczeństwu.

Mając poczucie dobrze spełnionego obowiązku, możemy stwierdzić ponadto, iż organizacja nasza wychodzi daleko poza normalnie pojęte wywiązywanie się ze swoich zadań i w miarę sił i rozporządzalnych środków stara się przyjść z całkowicie przemyślanym i z odpowiednio skonstruowanym planem całkowitej realizacji budowy szkół i mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych, podając jednocześnie źródła sfinansowania powyższego zagadnienia tak wielkiej miary. Mamy tu na myśli długotrwałą pracę naszego Zarządu Głównego wespół z fachowemi czynnikami obywatelskiemi i rządowemi, której wyniki zebrane zostały w pracy kol. St. Machowskiego p. t. „O jutro szkoły polskiej" (Warszawa, 1930, Wydawnictwo Związku P.N.S.P.).

Usprawiedliwieni chyba już całkowicie będziemy, jeżeli po tem wszystkiem w sposób jak najbardziej stanowczy przeciwstawimy się oszczędnościom, które prowadzą do całkowitej dewastacji szkolnictwa powszechnego. *W. L. G.*

Wielki czas na reformę!

Od Redakcji. Artykuł ten zamieszczamy jako dyskusyjny

Od czasu do czasu na łamach prasy nauczycielskiej odzywają się głosy na temat reformy organizacji i programu konferencyj reformowych. Dwa lata temu dyskusję na ten temat wszczął „Głos Naucz.“, i podobnie postąpiło „Życie Szkolne", a zdaje się, że i „Ognisko“ lubelskie miało coś w tej sprawie do powiedzenia. Koniec roku 1930 dał również początek nowej fali wymiany zdań. I miejmy nadzieję, że na jakieś dwa lata będziemy mieli spokój, a później gdzieś w r. 1932 — 33, wywiąże się ożywiona i głęboka dyskusja i znów będzie spokój i t. d. i t. d.

Uderza jedno w tej całej dyskusji: *jej bezowocność w życiu praktycznem*. Proszę się nie oburzać, ale tak jest w istocie. Przyjemnie jest dyskutować o tyle, o ile wiadomo, że zdanie moje ktoś bierze poważnie i, jak w tym wypadku, z myślą o jakiejś reformie. Przytem należy podkreślić, że dyskusja cała ma charakter jednostronny, bierze w niej udział samo nauczycielstwo, a zdaje mi się, że i władze szkolne muszą w tej sprawie zabrać głos, jeżeli dyskusja ma być wszechstronną, jeżeli zagadnienie reformy konferencyj rejonowych ma być oświetlone z różnych stron. Dotychczas tak nie było; jeżeli władze szkolne i dyskutowały na powyższy temat, to jedynie wewnętrznie i szeroka opinja nauczycielska nigdy się nie dowiedziała, czy władze szkolne myślą o jakiejś reformie w tej materji, czy też nadal stoją na stanowisku znanego zarządzenia M. W. R. i O. N. w sprawie konferencyj rejonowych.

Ostatniemi czasy sytuacja zmieniła się i to w sensie dodatnim. Z inicjatywy Komisji Pedagogicznej przy Zarz. Okr. Warszawskiego toczy się obecnie na omawiany w artykule temat zasadnicza dyskusja *przy b. czynnym współudziale przedstawiciela Kuratorjum, p. wizyt. Pokrzywy.*

W swoim czasie Zarz. Okręgu wystąpił do Kuratorjum z memorjałem w sprawie reformy konferencyj rejonowych, a więc z czemś pozytywnem.

Władze szkolne memorjał Związku potraktowały również pozytywnie.

— Dobrze, przeprowadźcie na ten temat dyskusję z udziałem naszego reprezentanta, który pewne kwestje oświetli, pewne rze-

czy wyjaśni, *spróbujcie wspólnie dojść do jakiejś nowej koncepcji.*

Nie chcę przesądzać końca tej pracy, cała ta dyskusja bowiem toczy się obecnie, ale podkreślić należy, iż początek pracy jest bardzo życiowy i poważny, miejmy nadzieję, że koniec jej będzie również utrzymany na tym samym poziomie.

Spróbuję w sprawie powyższej rzucić parę uwag.

Najpierw kwestja organizacji.

Dzisiejszy stan pod tym względem jest dosyć oryginalny, „półurzędowy". Co to znaczy takie określenie w życiu praktycznem, niechże mi spróbuje kto dokładnie powiedzieć?

Zdaje mi się, że ta „półurzędowość" przybiera zabarwienie zależne całkowicie od poszczególnych pp. inspektorów.

Oni są interpretatorami tego określenia. Byłoby już lepiej, gdyby konferencje rejonowe uznane były za urzędowe, wówczas przynajmniej przysługiwałyby nauczycielstwu zwroty kosztów podróży i diet, a czy one są półurzędowe, czy urzędowe, to w życiu przecież one są zawsze takie, jakie je chce widzieć pan inspektor, a więc urzędowe.

Reprezentuję pogląd, że konferencje rejonowe nie mogą być ani półurzędowe, ani urzędowe; konferencje rejonowe winny być przerzucone na teren organizacyj nauczycielskich, w pierwszym rzędzie na teren pracy Ognisk i Oddziałów Zw. P. N. S. P., jako organizacji najpotężniejszej pod każdym względem.

Dlaczego?

1) Bardzo wielu kolegów narzeka i słusznie, że konferencje cierpią na brak szczerości; w oczach pana inspektora niejeden czy niejedna chce się przedstawić w jak najlepszem świetle, a więc niejednokrotnie stara się tak przemawiać w dyskusji, by się panu insp. przypodobać. Panuje też prawie zawsze na konferencji lęk, że nieudaną lekcję, czy nieudane przemówienie „władza" sobie zapamięta i wykorzysta w odpowiedniej chwili. Skoro taka wytworzyła się atmosfera, to znaczy, że musiały być takie wypadki. Konferencje przeniesione na teren Związku atmosfery tej się pozbędą, boć na szczęście „władze" związkowe w tej płaszczyźnie nie oceniają nauczyciela.

Ale to powód niejedyny.

2) Konferencje rejonowe zasklepiły się w ciasnym dosyć programie, jakaś nowa zupełnie inicjatywa niełatwo zyskuje sobie

prawo obywatelstwa, o ile nie zgadza się oczywiście z obowiązującemi dotychczas przepisami, panowie inspektorzy pilnie baczą, by ram urzędowych nie przekroczyć.

Oto przykład:

W powiecie X p. inspektor powołał do życia Powiatową Komisję Ped., której zadaniem było w pierwszym rzędzie organizować pracę konferencyj rejonowych. Miejscowy Zarząd Oddziału Związku zwrócił się do pana inspektora z propozycją zarezerwowania w onej komisji jednego miejsca dla przedstawiciela Związku, chodziło w tym wypadku o większą współpracę czynnika urzędowego z organizacją. Zdawałoby się, że trzeba było tylko przyklasnąć pomysłowi i na propozycję Zarządu Oddziału chętnie się zgodzić. Niestety, pan inspektor orzekł, że tego rodzaju koncepcji nie przewiduje żaden okólnik, pan insp. przyrzekł w tej sprawie zasięgnąć opinji w Kuratorjum. Już prawie rok mija od owej propozycji Związku, a pan inspektor wciąż jeszcze widocznie zastanawia się, czy może być w Kom. Ped. przedstawiciel organizacji nauczycielskiej, bo dotychczas żadnej odpowiedzi nie dał. I możnaby zebrać wiele innych przykładów, potwierdzających nasze stanowisko, iż przy dotychczasowych formach organizacyjnych jakiekolwiek świeższe prądy mają dostęp b. utrudniony do owych „półurzędowych" konferencyj rejonowych.

3) Pozostał nam jeszcze trzeci argument przeciwko dotychczasowemu stanowi rzeczy. Organizacje nauczycielskie na swoim terenie prowadzą niekiedy b. intensywną pracę pedagogiczną, konferencje rejonowe mają również podobne zadanie, pocóż więc dzielić wysiłki, wszak w jedności siła!

Tak się zwykle składa, że jednostki czynniejsze w organizacji, pracują również i w zarządach konferencyj rejonowych, cała różnica polega na tem, że raz protokuł pisze się w jednej książce, drugi raz w drugiej, w czwartek jest zebranie organizacji, w sobotę jest konferencja rejonowa! Czyż nie słuszniej byłoby całą pracę pedagogiczną zgrupować na jednym terenie, a ze względów wymienionych w punktach 1 i 2 — w organizacji nauczycielskiej?

Powstaje pytanie, b. często wysuwane: a jak sobie poradzić, jeżeli na terenie np. jednej gminy, czy powiatu istnieją dwie różne organizacje nauczycielskie, wzajemnie się zwalczające? Otóż trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że takich terenów jest na

szczęście niezbyt wiele, w każdym bądź razie mniej od terenów jednolitych. Ale można przecież znaleźć rozwiązanie i w tym najgorszym wypadku, jeżeli nawet istnieją gdzieś dwie organizacje. Nie sądzę, ażeby w kwestjach pedagogicznych przywódcy nie mogli dojść do porozumienia. Powstaje np. referat pedagogiczny, w skład którego wchodziliby przedstawiciele obydwóch organizacyj. Wierzę, iż w niedługim już czasie nastąpi unifikacja Związków nauczycielskich, wspólna praca pedagogiczna byłaby w tym kierunku pierwszym krokiem.

Czyż z powyższego stanowiska wynika, jakoby należało inspektora szkolnego odsunąć całkowicie od współpracy w dziedzinach pedagogicznych? Ależ nie! Przeciwnie, jestem za najściślejszą współpracą, ale na płaszczyźnie: równi z równymi. Istotna praca pedagogiczna nie może się organizować przy biurku urzędowem. Pan inspektor może i powinien brać udział w tej pracy, ale nie jako inspektor, a jako pedagog.

W dzisiejszych warunkach pp. inspektorzy przeciążeni są pracą administracyjną, nie mogą więc poświęcać pedagogicznym sprawom tyle czasu, ile one tego wymagają, często więc bardzo rutyna i powaga stanowiska zastępuje istotną orjentację w kwestjach wychowawczych i dydaktycznych. Przykładów pełno w ocenie pracy nauczyciela. Oto próbka:

„...Wiadomości dzieci z przerobionego materjału chwiejne. Dzieci mało rozwinięte"... lub.. „nauczycielka do lekcji nie była przygotowana"... lub... „nauczycielka posiada wszelkie dane, by pracowała z pożytkiem w szkole"... i t. d. i t. d. Same ogólniki, rutyna, szablon! Takie uwagi nic nikomu nie dają. Należy się strzec tego rodzaju uwag w pracy pedagogicznej.

(c. d. n.) *St. Wiącek*

To nie wystarczy za program.

Kwestja powszechności oświaty w ostatnich czasach znalazła się w sytuacji całkowicie uzasadnionej obawy o możliwość dalszego jej utrzymania. Wiemy, jak dalece niedostateczną jest liczba izb szkolnych. Stan ten na przyszłość jeszcze ma się pogorszyć. Przy najdalej posuniętem nawet wyzyskaniu tych często całkowicie dla użytku szkolnego nienadających się izb nie da się

wkrótce pomieścić tego naturalnego przyrostu dzieci w wieku szkolnym, jaki w kraju naszym obserwujemy.

Lecz braki lokalowe nie wyczerpują całkowicie obawy o możliwość utrzymania nauczania powszechnego. Nierównie ważną kwestją jest tu również aż liczba etatów nauczycielskich. Od paru lat Ministerstwo W. R. i O. P. w budżecie swoim nie może uzyskać otwarcia kredytów na obsadzenie powstających z naturalnego przyrostu liczby dzieci w wieku szkolnym nowych klas w istniejących już szkołach. Liczba nowych etatów nauczycielskich w budżecie szkolnictwa powszechnego dochodzi zaledwie do ¼ istotnego zapotrzebowania. Dziwnem się wydać może, w jaki sposób przy tym stanie rzeczy daje się dotychczas utrzymać stan zewnętrznych pozorów niezałamania się zasady powszechności nauczania.

Rzecz ta jest całkowicie zrozumiała tylko dla nauczycielstwa, zatrudnionego w szkolnictwie powszechnem! Niektóre czynniki administracji szkolnej są natomiast utwierdzone w tem przekonaniu, że powszechność nauczania nie została w niczem naruszona. Dla mniej wnikliwych w te rzeczy nastąpiło tylko zwiększone obciążenie nauczyciela liczbą dzieci i powiększono ilość godzin lekcyjnych jego pracy w stosunku tygodniowym do wymiaru ustawowego z dodaniem „nadliczbówek" specjalnie opłacanych. Urzędowo rzecz tą da się całkowicie w sposób powyższy wyjaśnić i usprawiedliwić. Kto jednak nietylko w charakterze urzędowym styka się z życiem szkolnym i z techniką nauczania (gdzież tu mówić o współczesnych metodach i najnowszych zdobyciach wiedzy pedagogicznej?), ten bez większego trudu przyjdzie do przekonania, że z roku na rok zabija się ideowe podstawy i założenia nauczania powszechnego.

Czyż uwierzy ktokolwiek z umiejących patrzeć na rzeczy w sposób jasny, a niekoniecznie już fachowy i naukowy, że można „nauczać" 60 i więcej dzieci i to na trzy często zmiany dziennie i przy największem obciążeniu ustawowem godzinami lekcyjnemi z pewną porcją „nadliczbówek"? Trzeba naprawdę optymizmu „urzędowego", żeby rzecz tę uważać za możliwą do zrealizowania i mieć nielada humor, aby zdobyć się na udzielanie również „urzędowego" upomnienia za to, że nauczyciel „nie potrafił" osiągnąć należytych rezultatów w dziedzinie nauczania i wychowania „powierzanej" mu dziatwy. Jest to doprawdy smutne

i bolesne stwierdzenie faktów z dziedziny naszego jeszcze uratowanego nauczania powszechnego.

A mają przyjść jeszcze gorsze czasy. W № 17 „Głosu Nauczycielskiego" czytamy, że delegacji Zarządu Głównego p. dyr. Żłobicki oświadczył, iż dla szkolnictwa powszechnego nadchodzą czasy b. ciężkie. Czyżby czasy te nie były już dostatecznie ciężkie?

W obecnej chwili już przekreślono racjonalny program realizowania nauczania powszechnego. Zamiast tego programu mamy jeszcze pozory ratowania tego nauczania, ale już tylko kosztem nauczycielstwa. Tyle razy mówiło się o potrzebie zlikwidowania skutków ustawy sanacyjnej z r. 1925. Były nawet w tej mierze zapowiedzi czynników najbardziej miarodajnych w naszem państwie. Bieg życia przynosi nam jednak nie poprawę w tym względzie, a stałe pogorszenie.

Najpierw podważono zasadę, że w siedmioklasowej szkole powszechnej powinno oprócz kierownika szkoły być tylu nauczycieli, ile klas liczy dana szkoła. Obecnie komasuje się szkoły, liczące po 10—13 klas w jedną jakąś olbrzymią fabrykę o 22—29 klasach. W kolosach takich liczba nauczycieli jest z zasady o kilku niższa od ilości klas. Obciąża się zatem jednego nauczyciela wychowawstwem paru klas i to tam, gdzie warunki wychowania są więcej niż anormalne.

Czyni się to w imię oszczędności etatów i dla możliwie najwyższego obciążenia nauczyciela liczbą dzieci i t. zw. godzin lekcyjnych. Na razie rzecz ta udaje się, gdyż ustawa sanacyjna z 1925 roku obniżyła liczbę godzin lekcyjnych w klasach niższych, a tych ze względu na wzmożony napływ dzieci z roczników powojennych jest w każdej szkole ilość stosunkowo największa. Trzeba się jednak liczyć z tem, że już po dwu latach liczba godzin lekcyjnych dla dzieci obecnie przyjmowanych zbliży się do przeciętnej normy. a po latach czterech przyjdzie okres wzmagającej się liczby klas wyższych. W tym stanie rzeczy, przy równoczesnem stałem zjawisku wzmożonego napływu dzieci do klas niższych, musi bezwzględnie nastąpić katastrofa nauczania powszechnego. Jeżeli bowiem w polityce budżetowej naszego państwa nie można znaleźć miejsca na celowe i konieczne stopniowe zwiększanie liczby etatów nauczycielskich, to nie należy się spodziewać tak szczęśliwych okoliczności, któreby bez nad-

zwyczajnego wysiłku pozwoliły odrazu zaspokoić sztucznie wyolbrzymione potrzeby szkolnictwa powszechnego.

Katastrofy tej uniknąć możnaby jedynie wówczas, gdyby, licząc się z realnemi warunkami stałego wzrostu liczby dzieci w wieku szkolnym, z roku na rok odpowiednio powiększano liczbę etatów nauczycielskich.

Komasowanie szkół, łączenie paru wychowawstw w jednym ręku, obciążanie nauczyciela coraz to większą liczbą dzieci i godzin lekcyjnych czasowo i pozornie ratują zasadę powszechności nauczania, ale w najbliższym czasie muszą sromotnie zawieść, gdyż rzeczy tych nie da się praktykować w nieskończoność. Nieubłagane prawa natury fizycznej postawią na drodze polityki takowej zapory do nieprzebycia.

Obowiązkiem naszym, jako organizacji nietylko w charakterze zawodowym, lecz i społecznym oraz państwowo-twórczym jest z całym naciskiem i bezwzględnym wytrwaniem wskazywać na to, że chwilowe oszczędności budżetowe w dziedzinie oświaty powszechnej prowadzą nieuniknienie do katastrofy. Już dziś program wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej w pewnych tylko wypadkach i warunkach możliwy jest jeszcze do realizowania. Za lat kilka trzeba będzie go zupełnie przekreślić. Znane są wypadki, gdzie dla umożliwienia pobierania nauki wszystkim dzieciom w klasach starszych usuwa się nauczanie „mniej ważnych przedmiotów", jak np. robót ręcznych, rysunków, śpiewu, a nawet przyrody czy też geografji. W ten sposób osiąga się zmniejszenie liczby godzin lekcyjnych w klasach wyższych i nauczyciela można zatrudnić w klasach niższych. To nie jest jednak „realizowaniem" powszechnego nauczania.

Możemy jeszcze w tym stanie rzeczy przez lat kilka walczyć z zupełnym analfabetyzmem, lecz wyzbyć się musimy marzenia o nowoczesnem powszechnem nauczaniu i realizowaniu idei szkoły jednolitej. Jak wiemy z publicznych wynurzeń kierowników resortu oświaty nie leży w zakresie jej polityki szkolnej walka z jednolitym ustrojem szkolnictwa. Tem niemniej pod ich to właśnie kierownictwem coraz mniej jest widoków na możliwość realizowania idei szkoły jednolitej. Wkrótce może zastanawiać się będziemy musieli li tylko nad tem, jak uratować nasze społeczeństwo przed klęską analfabetyzmu całkowitego.

Ta smutna wizja coraz wyraźniej rysuje się na horyzoncie naszej oświaty powszechnej. I nie chodzi tu o nadmierne obciążenie i przeciążenie nauczycielstwa szkół powszechnych. Zaprawione do walki o dobro oświaty powszechnej, niezbędne dla wielkości naszego narodu i państwa, nauczycielstwo szkół powszechnych z chęcią podejmie wszelki trud, jeżeli tylko nie odbierze mu się nadziei, że idea szkoły powszechnej wysokozorganizowanej nie będzie dla tych czy innych względów oszczędnościowych wypaczana, a może i całkowicie przekreślona.

Wierzymy mocno, że równocześnie z chwilowem oszczędzaniem wydatków na oświatę powszechną, co w tej chwili da się do pewnego stopnia usprawiedliwić kryzysem gospodarczym, opracowywuje się jednak racjonalny program realizacji szkoły powszechnej wysokozorganizowanej i że program ten znajdzie swój wyraz w ustawach, które zarówno ideał powszechnego nauczania, jak jednolity ustrój szkolnictwa naszego całkowicie gwarantować będą. *Sł.*

O naszą tężyznę fizyczną.

Smutna rzeczywistość.

Od Redakcji. Artykuł dajemy jako dyskusyjny.

Ostatnie wiadomości z Sanatorjum Nauczycielskiego muszą nas w wysokim stopniu zaniepokoić. Zapotrzebowanie na wolne miejsca rok rocznie wzrasta, choć wolnych miejsc nie przybywa. Fakt ten nie tłomaczy się pogorszeniem sytuacji gospodarczej mas nauczycielskich. Wszak pensje nasze dotychczas są niezmienione, a ceny środków żywności z powodu nadprodukcji w przemyśle rolnym spadają. Właściwie kryzys gospodarczy w Polsce wybitnie ułatwia aprowizację szerokich rzesz urzędniczych. Czemże więc tłomaczyć ten dziwny fakt pogarszania się zdrowia nauczycieli?

Na to złożyły się dwie kategorje przyczyn. Pierwsze przyczyny wypływają z przeciążenia pracą. Nierzadko zdarza się, iż po sto kilkadziesiąt dzieci uczy jeden nauczyciel na wsi. Małe niehigieniczne izby szkolne zatrzymują wyziewy dziecięce i zatruwają organizm nauczyciela, który, ucząc przeważnie na dwie zmia-

ny, oddycha daleko w gorszych warunkach, niż każdy jego uczeń. Nadmierna liczba dzieci w szkole czyni też wielkie spustoszenie w systemie nerwowym nauczyciela. To też często w orzeczeniu lekarza spotykamy obok stwierdzenia zajęcia szczytów towarzyszącą neurastenję To drugie niedomaganie jest znacznie groźniejsze dla organizmu nauczyciela, gdyż praca pedagogiczna z wielką gromadą dziecięcą wymaga natężenia uwagi podzielnej, elastycznej, a przytem długotrwałej. Tego rodzaju praca nuży nerwowo, a nerwowość ta wybitnie wpływa na zmianę struktury psychicznej nauczyciela. Wzrasta pesymizm, jako stałe źródło samoudręki, zwłaszcza, że jeden z najskuteczniejszych środków samoleczniczych, jakim jest życie towarzyskie, wśród nauczycielstwa jest słabe i coraz w większym zaniku.

Młody nauczyciel po wyjściu z seminarjum, jeśli otrzyma posadę w odległej wiosce od miasta, dostaje się wśród nauczycieli już zaawansowanych w takie przemiany struktur psychicznych i szybko ulega swemu środowisku. Zauważyłem, iż w kilku takich środowiskach depresjonalnych doszło nawet do samobójstw.

Wreszcie istnieje druga grupa przyczyn pogarszania się stanu zdrowia mas nauczycielskich — to właśnie grupa przyczyn, która wypływa z poza warsztatu pracy codziennej, a której należałoby szukać w papierowym stosunku administracji szkolnej do nauczyciela, w ogólno-społecznej depresji kraju i t. p.

Najstaranniejsze wyrycie przyczyn nie usunie zła, gdyż nie można właśnie usunąć samych przyczyn. A zło jest duże, gdyż zły stan zdrowia nauczycieli nietylko godzi w interes szkolnictwa polskiego, ale w interesy innych działów państwowości polskiej, j. n. w obronę narodową. Nie zapominajmy, iż masa nauczycielska jest naturalną bazą inteligencji, z której się czerpie materjał na wyszkolenie oficerów rezerwy. Większość nauczycieli oficerów już dziś nie wytrzymuje kilkodniowych marszów manewrowych. A przecież stan zdrowia mas nauczycielskich stale się pogarsza.

Drogi wyjścia.

Jedynym środkiem wyjścia z tego smutnego stanu rzeczy jest organizowanie sportu zespołowego we własnych organizacjach nauczycielskich. Tu już nie chodzi o propagandę sportu o pochwałę, lub też zachętę, ale chodzi o organizację zespołowego

ruchu sportowego w masach nauczycielskich. Tu nie chodzi o to, by nauczyciel rzucał dyskiem przed szkołą, lub jeździł na rowerze dookoła swego podwórka; tu nie chodzi o akrobatyzm w międzynarodowych turniejach sportowych — tu chodzi o profilaktykę społeczną w zespołowym ruchu sportowym, słowem chodzi o to, by utajony gruźlik nauczyciel nie zarażał gruźlicą masę dziecięcą (sam o tem nie wie); tu chodzi o to, by zespół sportowy rozwinął instynkt społeczny, by tężyzna fizyczna gwarantowała tę pogodę ducha, która jest niezbędna w każdej radosnej pracy. Czynniki państwowe rozumieją należycie potrzebę przeszkolenia sportowego nauczycielstwa i organizują doroczne obozy przysposobienia fizycznego w porze letniej, w zimie kursy narciarskie. Są to jednak prace dorywcze i nie zakrojone na dłuższą metę. Ciągłość i stałość rozwoju ruchu sportowego w zespołach gwarantuje należycie przemyślany system zawodów sportowych w łonie własnej organizacji nauczycielskiej. Obowiązek stworzenia takiego systemu ciąży na czynnikach społecznych w państwie, na wzór krajów Zachodu jak np. Anglji.

A teraz odpowiedzmy sobie na pytanie:

— Dlaczego zespołowy ruch sportowy nie zorganizował się w zawodowych organizacjach nauczycielskich?

Odpowiedzi należy szukać u podstaw struktury psychicznej starych działaczów społecznych z obozu niepodległościowego, którzy kierują organizacjami nauczycielskimi. Konspiracja polityczna wymagała małych zespołów, stąd dla starych działaczów, którzy do dnia ostatniego trzymają się w zamkniętych małych grupkach akcja o masowych zamierzeniach jest trudną do zrozumienia.

Lukę myślową, jaką tworzy takie ujęcie prac, stara szkoła działaczów społecznych wypełnia hasłem — czekamy na inicjatywę z „dołu". Na jaką inicjatywę „góra" czeka? czy na inicjatywę programową, czy też na inicjatywę pracy?

Na jednym odcinku musi zajść jaknajszybszy kompromis dwóch pokoleń: starego i młodego — to właśnie na odcinku wychowania fizycznego narodu. Tutaj nie ma zagadnień spornych, potrzeba tężyzny narodu jest zrozumiałą i oczywistą dla wszystkich. Trzeba zdobyć się na odwagę i jednak ten dział pracy organizacyjnej oddać młodym z „dołu". Niechaj na wzór starej Hellady „góra" z Parnasu łaskawie spojrzy na zawody sportowe młodych

elastycznych organizmów, z których zdrój czystego zdrowia będzie gwarantował niewyczerpane źródło pogody ducha i istotnej tężyzny moralnej. Na tym odcinku pracy organizacyjnej młodzi oczekują serdecznej opieki rozsąd u starego pokolenia.

Wskazania organizacyjne.

Przy Centrali należy powołać wydział Społeczno-sportowy z własnym budżetem (jako źródło wskazujemy połowę funduszu pogrzebowego). Zadaniem tego wydziału będzie organizowanie: 1) co dwa lata w czasie Zjazdu Delegatów zawodów sportowych wodnych: wioślarskich, żeglarskich i pływackich; 2) co dwa lata w czasie Kongresów Pedagogicznych zawodów: kolarskich, piłkarskich i biegi; 3) sieci kursów wakacyjnych sportowych. Organizację sportu zimowego, zwłaszcza narciarstwo, należy powierzyć okręgom terenów podgórskich. Program prac proponowanego wydziału Społeczno-sportowego powinien zawierać bardzo przemyślany system zespołowych zawodów sportowych. W dziale wodnym należy wybrać Ogniska z siedzibą przy dużych rzekach i jeziorach i zorganizować osady wioślarskie i żeglarskie, w terenach suchych drużyny kolarskie, piłkarskie i t. p. Przy powoływaniu drużyn i osad organizowani muszą wiedzieć o terminie pierwszych zawodów.

Wartość takiego zespołowego systemu zawodów jest duża. Zużywa w oddziaływaniu zbiorowem najlepsze środki bo atrakcyjne. Termin zawodów jako cel realny, bliski w czasie, utrzymuje chęć ćwiczeń i trenowania się. Wreszcie przebieg organizowania samych zawodów jest wzorem dla uczestników, jak mają organizować taką pracę z młodzieżą na własnym terenie. Tego rodzaju praca nie nuży, nie wymaga samozaparcia się jednostki, a raczej należy do jej rozrywek, słowem do tej części czasu naszego jaki poświęcamy życiu towarzyskiemu. Przyczem jeszcze raz należy podkreślić, iż wpływ zawodów grupowych w sporcie na rozwój uczuć społecznych jest niezwykle duży, o tem jak potrzebny dla późniejszej działalności nauczyciela, zbyteczne pisać.

Ognisko Warszawskie przystępuje do zorganizowania własnej, choćby bardzo skromnej flotyli rzecznej, zarówno wioślarskiej, jak i żeglarskiej. Przydałaby się własna choćby najskromniejsza przystań rzeczna na Wybrzeżu Kościuszkowskiem.

Zarząd Okręgu Warszawskiego organizuje pięciotygodniowy kurs Społeczno-sportowy*), który odbędzie się nad jeziorem Augustowskiem w miesiącu lipcu, od 5. VII. do 8. VIII. 1931 r. Na kursie tym będą omawiane zagadnienia poruszone w niniejszym artykule.

Piotr Wysocki.

Dozór szkolny przy pracy.

„Wszem wobec i każdemu z osobna" wiadomo, że drugą komórką samorządu szkolnego jest Dozór Szkolny w gminie. Siedzą w nim i wybrańcy i mianowańcy, siedzą przeważnie po 10 i więcej lat i będą może siedzieć do śmierci, wciąż ci sami, choć w przewadze swej są to ludzie starej daty, o nowoczesnej szkole i jej potrzebach nie mający pojęcia. Siedzą w Dozorze szkolnym i basują tam ludziom z okazji rozpatrywania rejestrów nieuczęszczania, siedzą, bo nie czują, że są bezużyteczni, a często gęsto nie ma ich kim lepszym zastąpić.

Najgłówniejszem zadaniem Dozoru jest konieczność rozpatrzenia wykazów nieposyłania dzieci do szkoły, a w razie stwierdzenia winy — ukarania. I tu dopiero wchodzimy do wiejskiego „Teatrum". Jakżeż to wygląda? Oto za stołem, w izbie przepełnionej zaduchem, siedzą katoni wioskowi. Na stole jakieś złowrogie papiery, naprzeciw gromada wieśniaków, oczekująca nienawistnie lub impertynencko chwili, w której będzie miała okazję wykazać, że każdy z wezwanych jest w zupełnym porządku jeno nauczyciel, co przysłał wykaz, jest wszystkiemu winien. I płynie fala najrozmaitszego krętactwa. Chłopak pasł krowy, robił w polu, pilnował młodszego rodzeństwa podczas wyjazdu rodziców na jarmark i t. p., a rodzic kłamie jak najęty, bije się w piersi, pomstuje na nauczyciela, grozi, że on się już z nim rozmówi, dowodzi, że chłopak był chory, zęby go bolały, zimą miał „zimolągi", nauczyciel się pomylił, i tak bez końca. Wreszcie okazuje się, że rodzic wcale nie wie ile dni chłopak opuścił, które to były dni, czasem powiada, że chłopak chorował (na wszelki wypadek) przez dwa

---

*) Patrz program kursu Społeczno-sportowego w numerze listopadowym „Głosu Warszawskiego".

tygodnie, a wykaz szkoły głosi, że nieobecność syna wynosi wszystkiego osiem dni i to w różnych terminach miesiąca. Następuje niby to konsternacja, lecz od czego rezon. Najlepiej z góry na Dozór, to się przestraszy. Wreszcie ktoby się tam narażał na niepopularność, myśli sobie przeciętny człon Dozoru, a gorzej jest gdy mniema, że po to siedzi w Dozorze, by bronić swych znajomych, przyjaciół i krewnych, którychby Dozór srogo ukarał, gdyby nie on. Ale niech się zdarzy, że ukarany, a rozgniewany ojciec, albo „jadowita niewiasta" (przepraszamy za cudzą ironję) rzuci zmyślone, lub zgoła fałszywe określenie na nauczyciela — proszę, jak ci poważni mężowie z Bartosic czy Maciejowic, albo też z innej Wólki, zapłoną świętem oburzeniem, jak się zdumiewać będą zuchwalstwu nauczyciela, jak w lot przemienią się w jego sędziów i w mgnieniu oka uszyją mu buty, a jego „zbrodnia" nierzadko do władz doniesioną zostanie. Jeśli zaś władze zbyt pochopnie przyjmą opinję tych wszystkich radnych, wójtów, księży, których ustawa uprawnia nietylko do „przedstawienia" Radzie Szkol. pow. życzeń w sprawie kandydatów na stanowiska „nauczycielskie" ale i „wnoszenia zażaleń na personel nauczycielski", to nikt nie pyta nauczyciela, ile go zdrowia i nerwów (i tak nadmiernie skołatanych) kosztowało sprostowanie bzdur i nieuczciwych opinij. Wnoszenie zażaleń na nauczyciela przez Dozór, przewidziane ustawą, jest poprostu „curiosum". Od czegóż są bezpośredni przełożeni, czy jeszcze mało paragrafów karnych zawiera pragmatyka? Czy to jest zgodne z logiką, iżby każdy miał prawo skarżyć się na nauczyciela, bez względu na to, czy jest do tego powołany, czy nie, czy posiada kwalifikacje moralne, czy nie?

Przecież każde wybory do Dozoru szkolnego, rady gminnej, Opieki szkolnej, wybory na wójta, dają okazję do niezadowolenia przeciwników, jeśli nauczyciel bierze udział w wyborach i ma odwagę narazić się kacykom prowincjonalnym z przeciwnego obozu.

Nauczyciel, chcąc mieć spokój, winienby siedzieć wyłącznie „jak u Pana Boga za piecem". Ale w takim razie wszelkie wybory, wszelka praca społeczna musiałaby być pozbawiona wpływu nauczyciela, co ze stanowiska państwowego byłoby wręcz szkodliwe. Śmiemy bowiem zauważyć, że kżady nauczyciel, bez

BIBLJOTEKA MUZYCZNA SZKOLNA DLA MŁODSZYCH DZIECI № 6.

K. SKRZYPCZYK i ST. WICHURA

CZYTANKI DO NAUKI SOLFEŻU

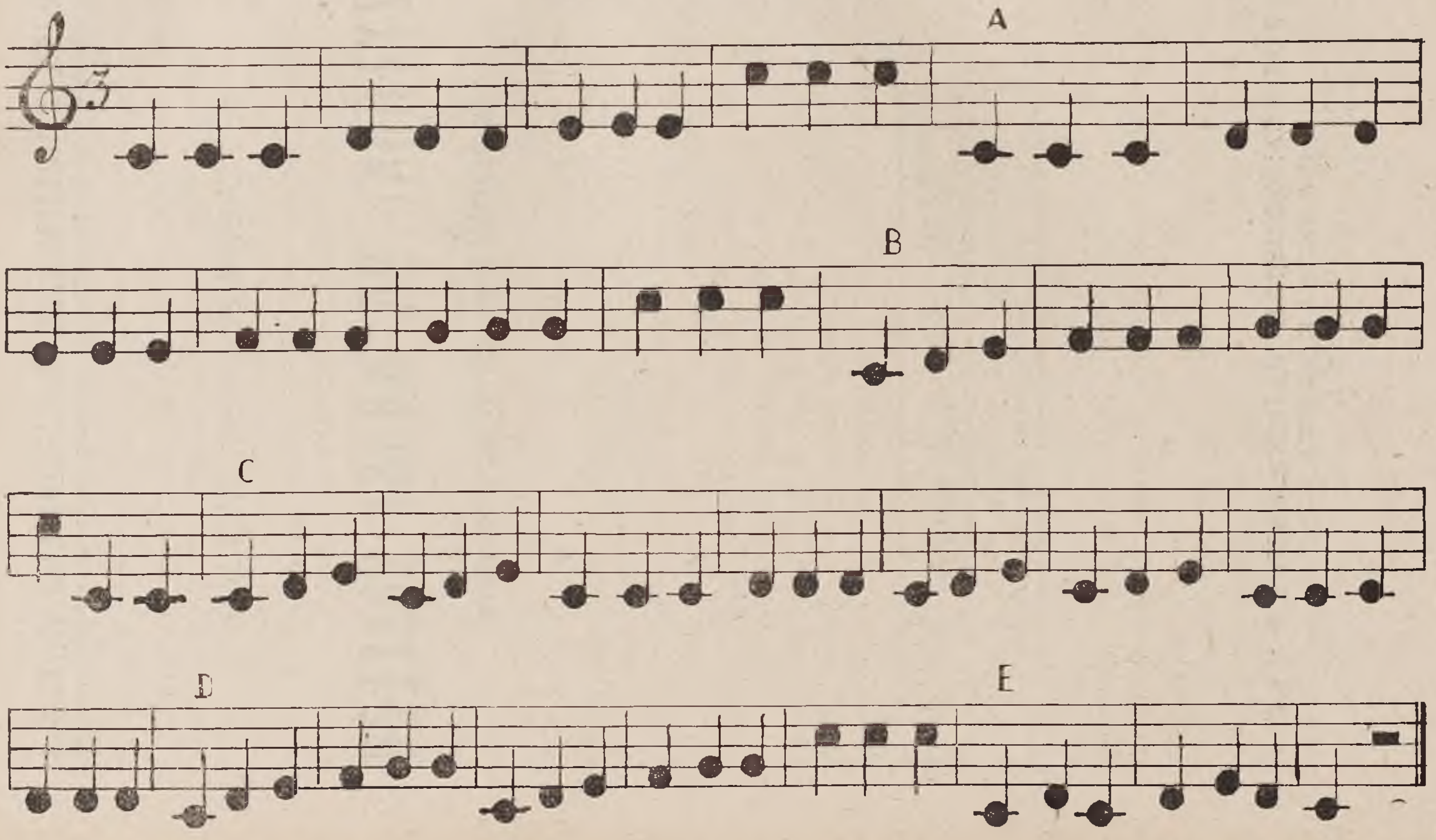
na oddział II-gi szkoły powszechnej

STYCZEŃ

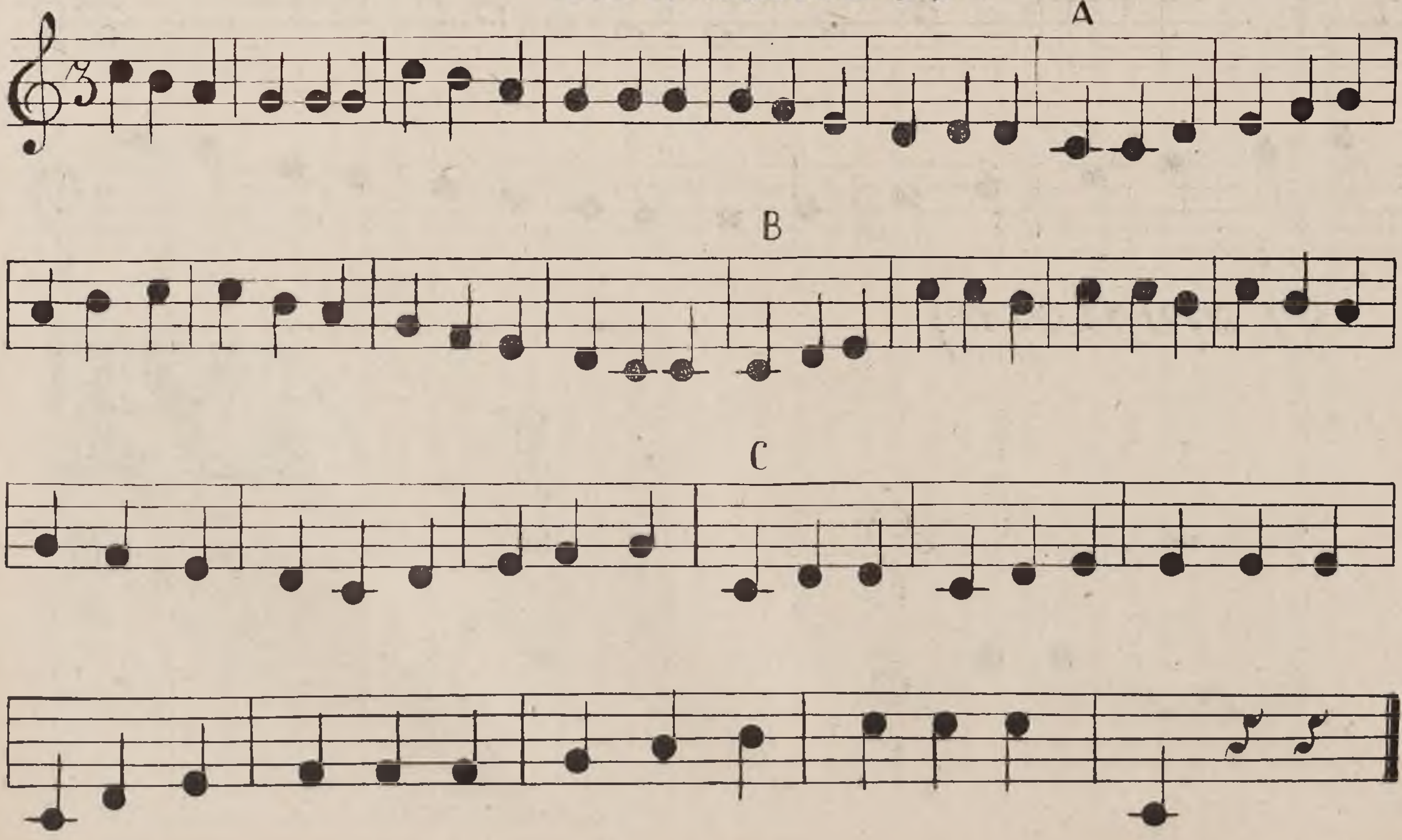
UWAGA:
Wyszły z druku **,,Nowe Czytanki Muzyczne"** K. Skrzypczyka i St. Wichury stop. II-gi na oddział III-ci.
Skład: „Nasza Księgarnia".

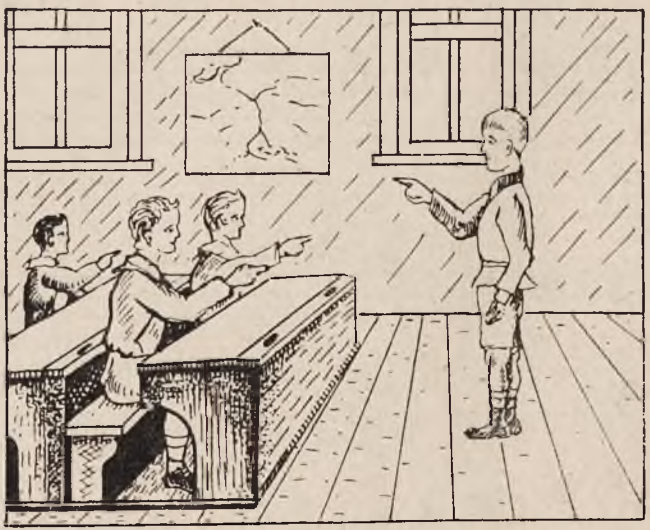
WYDAWCA: ODDZIAŁ WARSZAWSKI Z. P. N. S. P.
MARSZAŁKOWSKA № 123.
1931

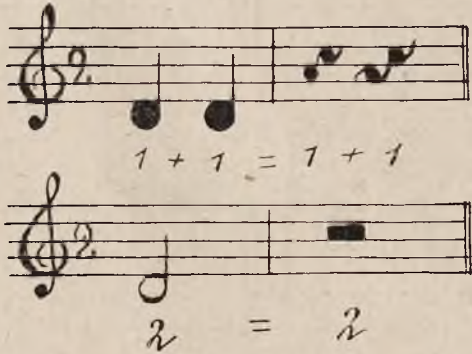
Ćwiczenie 16



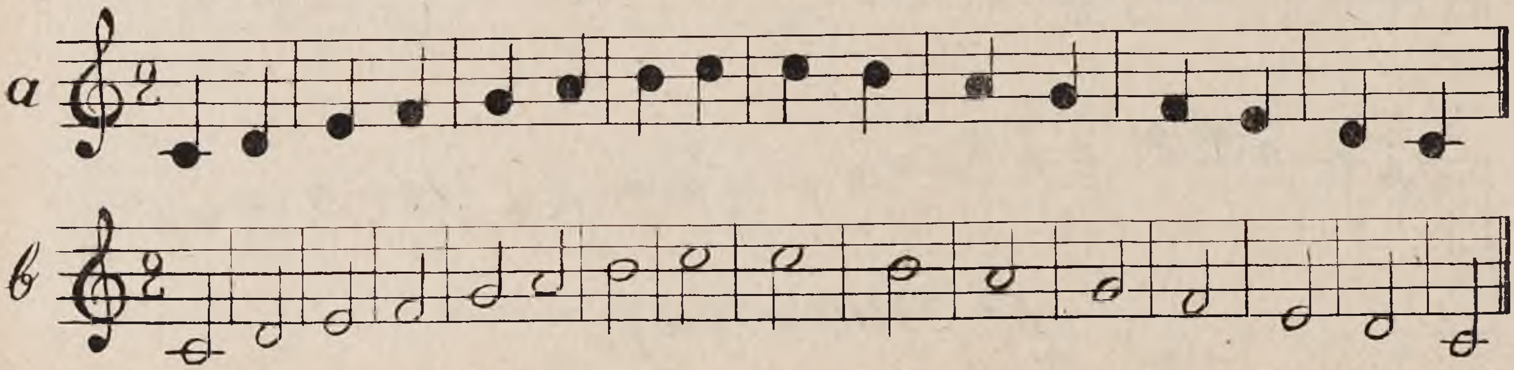
Ćwiczenie 17







Ćwiczenie 18



względu na przekonania polityczne, stoi i będzie stał w Polsce na stanowisku państwowem. Pozbawienie go możności wpływania na otoczenie w duchu państwowym, jest sprawą wręcz niedostatecznie przemyślaną, a takie właśnie bierne zachowywanie się nauczyciela w jego otoczeniu zaleca mu okólnik b. ministra Dobruckiego. Podczas gdy każdy z duchownych ma możność wpływać na otoczenie, kiedy, ile i jak chce, wspomniany okólnik nakłada nauczycielowi na usta kaganiec. Ustaliliśmy już, że z mocy ustawy nauczyciel w opiece szkolnej jest czemś, powiedzmy oględnie, mniej wartościowym. A w Dozorze szkolnym, czy jest lepiej? Gdzież tam! Ta sama historja. Dozór szkolny jest przytem „przeduchowiony". Nauczycieli zasiada w nim dwóch, a duchownych tylu, ile wyznań reprezentuje teren. I znów każdy w tym Dozorze szk. może być jego przewodniczącym. I cóż z tego, że ludność w wielu wypadkach chce widzieć na stanowisku przewodniczącego Dozoru nauczyciela, czy kierownika – ustawa nie dozwala i basta. Aleśmy cokolwiek odbiegli od ważnej pracy Dozoru, dotyczącej budżetu. Ileż to tam targów, argumentów, narzekań, grymasów, a czasem i awantur. I znów wszystko przeważnie skupi się na nauczycielu. „Podnosi i podnosi stawki corocznie, a nie pyta się skąd na to brać". Nie pomoże tłumaczenie, że właśnie co rok budżet musi być wyższy, bo co rok przybywa dzieci i że ta dzieciarnia potrzebuje nowych sal, sprzętów, opału, kredy, pomocy naukowych, których państwo nie daje, że trzeba podnieść dotacje na remont, którego potrzeby generalności nikt nie chce uznać, jenoby łatał i łatał dziury bez końca, a ta łatanina wciąż bokiem wyłazi.

Jeśli gdzieś tak się złoży, że budżet uchwala Dozór łącznie z radą gminną, to jeszcze pół biedy, ale gdy jest inaczej, to dopiero czekają na niego nożyce w radzie gminnej i wydziale powiatowym. Jakżeż często po takiej operacji z normalnego budżetu zostają strzępy, z któremi nie wiadomo co począć i jakim cudownym sposobem obdzielić szkoły, żądające słusznie pieniędzy. Poco te komedje z samorządem szkolnym bez pieniędzy? Aby powstawały zatargi? A inne sprawy? Owszem, jesteśmy nawet za rozszerzeniem uprawnień wszystkich komórek samorządu szkolnego, po jego zreformowaniu. Niech się wypowiada w sprawie sieci szkolnej, budownictwa,

szkół prywatnych, potrzeb kulturalno-oświatowych swego terenu, otwierania, zwijania i komasowania szkół, niech otacza opieką ochrony i przedszkola, dba o higjenę i urządzenia szkolne, ale „nadzór nad szkolnictwem publicznem" jest mu zbędny, od tego są władze państwowe. Jeśli o nadzorze i jego konieczności mowa, to niechaj się to odnosi do młodzieży pozaszkolnej, niech Dozory i Rady szkolne dbają o rozwój muzeów szkolnych, czy regjonalnych, niech regulują tytuły własności gruntów szkolnych i pokarczemnych.

Samorząd szkolny musi mieć egzekutywę i finanse, jeśli ma spełnić nałożone nań zadanie. Bez tego będzie zawsze widowiskiem godnem likwidacji. Domagamy się reformy samorządu szkolnego w myśl naszych wskazań, bo nikt tak nie zna jego braków jak my. Wszelkie teorje na nic. O radę w tej materji trzeba zapytać nauczyciela-praktyka. *F. F.*

Dopuścić właściwych ludzi do właściwych spraw.

Z funduszów b. doradcy finansowego Banku Polskiego p. Devey'a i przy współudziale Pań Amerykanek, starostwo Warszawa-Południe zorganizowało choinkę z „gwiazdką" dla dzieci szkół powszechnych dzielnicy staromiejskiej na Rynku Starego Miasta w dniu 21—XII—1930 r. W oznaczonym dniu na Rynku stanęła choinka pięknie ubrana, zwieziono przeszło 4 tysiące paczek z podarkami gwiazdkowemi, przyszły dzieci 4-ch okolicznych szkół powszechnych pod opieką swych wychowawców, przybyła straż ogniowa i policja, która pod okiem starosty pilnowała porządku, ale przybyły masy ludności miejscowej, które najdobitniej zadecydowały o przebiegu samej uroczystości.

Z przyczyny właśnie owych mas, czynniki porządkowe nie były w stanie zadość uczynić wymogom porządku i wskutek tego piękne intencje szlachetnego ofiarodawcy zostały wystawione na próbę niegodną do naśladowania może już nigdy więcej. Tłumy publiczności z taką siłą parły na straż i policję, że te, nie mogąc opanować sytuacji, pozwoliły zmieszać się

publiczności, przeważnie wyrostków, z dziatwą szkolną, by już razem z nią odbierać paczki z prezentami. Powstał więc ścisk, wałkowanie się, krzyki i zamieszanie, owe idealne warunki, w których odbywa się kradzież. Skutek wreszcie był taki, że dla 150 dzieci jednej ze szkół paczek zabrakło, chociaż ogólna liczba dzieci sięgała może 3400, a paczek było przeszło 4000. Nastąpiło więc zrozumiałe rozczarowanie dzieci, tembardziej, że po obiecane paczki trzeba było z niebylejaką siłą przeciskać się, przytem wiele dzieci zostało poturbowanych i odepchniętych przez zdenerwowaną policję, a nauczycielstwo wyszło przemęczone, przemarźnięte oraz niejednokrotnie z zadraśniętą godnością osobistą. Brakujące paczki wreszcie po wielu dniach i trudach kierownictwo szkoły otrzymało dla dzieci nieobdarowanych, jednak przykre wspomnienie pozostało.

Słowem — dużo niezadowolenia, często może uszczerbku na zdrowiu, a wszystko to z powodu niedołężnej organizacji. Zarówno efekt, jako i przyjemność oraz korzyść obdarowanych niewielka, ale to najbardziej boli, że czynniki oficjalne tak beztrosko pozwalają wystawiać nas na złą opinję wobec gości zagranicznych. Albo uroczystości takiej zapewni się dobrą organizację, a wtedy można spodziewać się zadowolenia i dobrego efektu, albo wchodzi się w porozumienie z zainteresowanemi szkołami i po wspólnej naradzie rozchoduje się rzeczony fundusz na cele najbardziej konkretne i żywotne, a mianowicie na zaopatrzenie najbiedniejszych dzieci z pośród uczniów wszystkich tych szkół w ciepłą odzież zimową, o zdobycie której opieki tych szkół najbardziej zabiegają. A już najbardziej winniśmy dbać o to, aby tylko właściwi ludzie brali się do właściwych spraw. *Jastjan.*

Ku uwadze nauczycieli śpiewu.

Solfeż w oddziale III szkoły powszechnej.

(Ciąg dalszy).

O analitycznych ćwiczeniach wzorów elementarnego solfeżu.

Kiedy już uczeń poprawnie śpiewa z pamięci pasaż „do^1 — mi^1 — sol^1 — do^2” i odwrotnie „do^2 — sol^1 — mi^1 — do^1”, wówczas można przystąpić do przerabiania ćwiczeń na wzorzec I-szy. Ćwiczenia te

według stopnia trudności dzielimy na dwie grupy: 1) ćwiczenia, w skład których występują jedynie nuty trójdźwięku I-go stopnia (do[1] — mi[1] — sol[1] — do[2])*), oraz 2) ćwiczenia, w skład których oprócz nut trójdźwięku wchodzą nuty obce (zob. „Nowe czytanki muzyczne" stop. II K. Skrzypczyka i St. Wichury, rozdział II, str. 9, ćwiczenia od Nr. 37 do 46 włącznie), t. j. przyległe dźwiękom trójdźwięku.

Wszystkie czytanki muzyczne (solfeż) nie mogą być podawane dzieciom do odczytania wprost, lecz winny być poprzedzone specjalnemi ćwiczeniami przygotowawczemi (intonacyjnemi). Każde takie przygotowawcze ćwiczenie bardzo łatwo ułożyć samemu. Należy jednak odpowiednio do skoków tej czytanki, jaką zamierzamy z dziećmi przerobić, ćwiczenia te starannie przed lekcją obmyślić i opracować.

Ćwiczenia, nazwane przeze mnie ćwiczeniami analitycznemi wzorów, przerabiamy sposobem następującym: nauczyciel na tablicy rysuje pięciolinję z jedną dodaną dolną, a następnie nutką wędrującą wskazuje na niej (na pięciolinji) odpowiednie miejsca; dzieci odczytują głosem wskazane przez nauczyciela nuty.

Niezrozumiałem dla niektórych wydać się może wprowadzenie ćwiczeń pomocniczych do solfeżu, oraz to, że ćwiczenia te mają być koniecznie przerabiane zapomocą nutki wędrującej. Wszak można byłoby wprost dyktować nazwy nut i polecić uczniom śpiewać zażądane dźwięki, co wydaje się bardziej proste i dla nauczyciela mniej uciążliwe.

Niestety, postępując według tej zasady, popełnilibyśmy wielki błąd.

Przedewszystkiem, dyktując jedynie nazwy nut pozbawilibyśmy dzieci możności przyzwyczajać wzrok do obrazu nut, który to obraz musi być skojarzony z nazwą, a poniekąd i z wysokością brzmienia danego symbolu; poza tem, opuszczając ćwiczenia przygotowawcze do solfeżu, zapomnielibyśmy o najważniejszej zasadzie, że przy nauczaniu nie wolno wprowadzać jednocześnie kilku trudności.

---

*) Zobacz. „Nowe czytanki muzyczne" stop. II K. Skrzypczyka i St. Wichury, rozdział II-gi, str. 8, ćwiczenia od Nr. 30 do 36 włącznie.

Jeżeli zastanowimy się nad tem jakie trudności napotyka uczeń, któremu polecono odczytać głosem jakąś króciutką melodję, oznaczoną zapomocą nut, to dojdziemy do wniosku, że tych trudności jest kilka, i uczeń musi pokonywać je jednocześnie. Trudności te są następujące: 1) wprawne wymawianie nazw nut w zależności od położenia ich na pięciolinji, 2) zachowanie wysokości brzmienia każdej nuty, oraz 3) uwzględnienie rytmiki (czas trwania każdego z poszczególnych dźwięków, oznaczonych zapomocą nut).

Chcąc choć częściowo złemu zaradzić, jesteśmy zmuszeni (zwłaszcza na niższym stopniu nauczania solfeżu) trudności te podzielić.

Początkowo ćwiczymy uczniów w czytaniu nut głosem (w skokach) bez uwzględnienia rytmiki, co właśnie daje się uskutecznić najłatwiej i najodpowiedniej zapomocą nutki wędrującej, wreszcie przerabiamy to samo ćwiczenie, zwracając uwagę li tylko na rytmikę, a dopiero, gdy dzieci powyższe trudności możliwie opanowały, żądamy od uczniów odczytania głosem solfeżu tak, jak to on jest oznaczony zapomocą nut t. j. z uwzględnieniem traktowania.

Kończąc niniejszy rozdział, obecnie pozostaje mi jedynie, tylko określić co nazywam ćwiczeniami analitycznemi wzorców wogóle, oraz wykazać jakie korzyści wyciągnąć powinny dzieci, gdy ćwiczenia te prawidłowo i umiejętnie były przez nauczyciela stosowane.

I tak: analitycznemi ćwiczeniami wzorów nazywam takie ćwiczenia, w których nuty, wchodzące w skład wzorów, w stosunku do ich pierwotnego układu występują jedynie w innej kolejności.

Układ pierwotny wzorca I go:

$Do^1 - mi^1 - sol^1 - do^2$; $do^2 - sol^1 - mi^1 - do^1$.

Układ zmieniony (analityczny):

$Do^1 - mi^1 - sol^1 - do^1 - sol^1 - do^2 - mi^1 - do^1$ i t. p., i t. p.

Zmieniając podobnie kolejność pochodu nut we wzorcach II-gim i III-cim tem samem przeprowadzamy jak gdyby analizę każdego z nich (każdego z wzorców).

Głównym celem wprowadzenia ćwiczeń analitycznych wzorców jest zapoznanie dzieci z brzmieniem i interwali przeskokowych - nieprzygotowanych.

Oto one.

Ze wzorca I-go (do^1 – mi^1 – sol^1 – do^2; do^2 – sol^1 – mi^1 – do^2)
Tercje: do^1 – mi^1; mi^1 – do^1; mi^1 – sol^1; sol^1 – mi^1.
Kwarty: sol^1 – do^2; do^2 – sol^1.
Kwinty: do^1 – sol^1; sol^1 – do^1.
Seksty: mi^1 – do^2; do^2 – mi^1.
Oktawy: Do^1 – do^2; do^2 – do^1.

Ze wzorca II-go (do^1 – mi^1 – sol^1 – si^1 – do^2, do^2 – si^1 – sol^1 – mi^1 – – do^1)
Tercje jak we wzorcu I, oraz: sol^1 – si^1; si^1 – sol^1.
Kwinty: do^1 – sol^1; sol^1 – do^1, mi^1 – si^1; si^1 – mi^1.
Septymy: do^1 – si^1; si^1 – do^1.

Ze wzorca III-go (do^1 – fa^1 – la^1 – do^2; do^2 – la^1 – fa^1 – do^1)
Tercje: fa^1 – la^1; la^1 – fa^1; la^1 – do^2; do^2 – la^1.
Kwarty: do^1 – fa^1; fa^1 – do^1.
Kwinty: fa^1 – do^2; do^2 – fa^1.

Uwaga. Przerabiając ćwiczenia intonacyjne na wzorzec I oraz III-ci należy nie zapominać o dźwiękach przyległych do dźwięków trójdźwięków (pierwszego i czwartego stopnia gamy), kładąc szczególny nacisk na następujące zestawienia:

Wzorzec I (trójdźwięk I-go stopnia i ton przyległy „la" oraz „fa"
1) Do^1 – mi^1 – sol^1 – **la^1**... 2) do^1 – mi^1 – sol^1 – **fa^2**...
Wzorzec III (trójdź. IV-go stopnia i ton przyległy „sol"
1) Do^2 – la^1 – **sol^1**, mi^1 – fa^1; 2) do^2 – la^1 – fa^1 – **sol^1**...
3) do^1 – fa^1 – **sol^1**...

Niezależnie od powyższych ustawień należy jeszcze zwrócić uwagę na poniżej podane:
a) Do^1 – mi^1 – sol^1 – si^1, do^2...
b) Do^1 – mi^1 – sol^1 – si^1 – la...

z ćwiczeniami „a" i „b" nauczyciel winien zapoznać dzieci zaraz po dostatecznem opracowaniu wzorca II-go (do^1—mi^1—sol^1—si^1, do^2)

Ostrzegam, że o ile nauczyciel wszystkie powyższe zestawienia należycie z dziećmi nie opracuje, bądź to w postaci ćwiczeń słuchowo-głosowych, bądź też w postaci dyktanda dźwięko-

wego, to wówczas nie może być mowy o dostatecznym wyniku, jaki można osiągnąć w nauce czytania nut głosem*).

(D. c. n.)

St. Wichura

W sprawie nauczania nauki o Polsce.

29 grudnia r. ub. z inicjatywy Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy Wydziale Pedag. Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. odbył się w Warszawie zjazd nauczycieli, którzy nauczają Nauki o Polsce w seminarjach naucz.

Kol. Makuch, przewodniczący Wydziału Ped. i zjazdu, w swem przemówieniu powitalnem podkreślił ważność misji tych nauczycieli. Nauka o Polsce nie może być rozumiana jako przedmiot izolowany od życia całości szkoły, zamknięty w murach jednej klasy; ma on być koroną tego ducha wychowawczego, który przenika całą strukturę nauczania i wychowania w szkole, ma to być w najszerszem pojęciu nauka Obywatelska. Celem zjazdu jest omówienie i wytyczenie celów, programu i metod, któremi kierowaćby się należało przy „Nauce o Polsce" w seminarjach naucz.

Pierwszy referat na temat „Program i metody nauczania Nauki o Polsce" wygłosił kol. Płaczek, dyr. Seminarjum Naucz. w Starym Sączu. Referent zwrócił uwagę na konieczność praktycznego podchodzenia do przedmiotu „Nauki o Polsce"; za najważniejszą część programu uważa „Ustrój" i tej części, zdaniem jego, należałoby poświęcić stosunkowo dużo czasu. Wkońcu referent zgłosił szereg tez do dyskusji.

Drugi referat na tem. „Pierwiastki wychowania obywatelskiego w nauczaniu „Nauki obywatelskiej" wygłosił p. Zawadzki, profesor Państw. W. K. N. w Warszawie. Referent niezwykle głęboko i przekonywująco ujął zagadnienie współczesnego wychowania obywatelskiego. Oto niektóre punkty, myśli referatu:

---

*) Już w oddziale II szk. powsz. niektóre z tych zestawień winny być opracowane z dziatwą, np.:

a) 1) $Do^1 - mi^1 - sol^1 - do^2$
2) $Do^1 - mi^1 - sol^1$, la...

b) 1) $Do^1 - mi^1 - sol^1$, la^1...
2) Do^1 $mi^1 - sol^1$, fa^1...

1) Walka struktur nowych z narastającemi. (Co wziąć, odrzucić, dodać?)

2) Dawny patrjotyzm (destrukcyjny stosunek do rządów zaborczych, nienawiść i lojalność szkodliwa).

3) Obecny patrjotyzm (Brak nawyków państwowo-twórczych).

Nauka obywatelska ma dać zrozumienie wychowankowi:

1) że każdy rząd we własnem państwie pragnie podnieść poziom dóbr materjalnych i duchowych swych obywateli, i to przeświadczenie wychowankowie winni przekazać najszerszym masom obywateli (moment zaufania);

2) że podstawą rozwoju państwowego jest ofiarność obywateli względem ich państwa;

3) że krytyka władz w państwie winna polegać na znajomości praw ekonomicznych, rzeczywistych, a nie wyłącznie na przesłankach uczuciowych, prowadzących b. często do sądów pochopnych, gołosłownych (kult kompetencji);

4) iż rządzenie państwem jest rzeczą uciążliwą i skomplikowaną (porównać choćby samorząd szkolny);

5) że słabość władz wykonawczych w Polsce przed rozbiorami była jedną z najważniejszych przyczyn rozbiorów;

6) że dostęp do morza, armja i oświata stanowią ostoję naszej niepodległości;

7) że wojnę rozumieć należy jako ostateczny środek obrony;

8) że pokój, w przeciwieństwie do wojny, jest gwarancją postępu cywilizacji;

9) że nieposiadanie własnego państwa pozostawiło nas wtyle za innemi państwami zarówno pod względem materjalnym, jak i duchowym.

Wśród zabiegów metodycznych należy wyróżnić:

1) wycieczki, pozwalające na bezpośrednie zetknięcie się z tętnem współczesnego życia, 2) lekturę, 3) dyskusje, 4) referaty. Podejście do zagadnień — regjonalne, jako konieczność znajomości przez nauczyciela jego środowiska.

W trzecim referacie na temat „Nauczanie Nauki o Polsce w seminarjach naucz., jako synteza wychowania państw.", wygłoszonym przez kol. Zbyszewską, naucz. seminarjum naucz. p. Wołowskiej w Warszawie, referentka podkreśliła, iż w seminarjach naucz. dla mniejsz. narodowych przy Nauce o Polsce

winna przeważać motywacja rozumowych pierwiastków w ocenie wartości państwa; chodzić nam powinno przedewszystkiem o lojalny stosunek tych mniejszości do państwa.

Kol. Bolcewicz, naucz. semin. naucz. im. Konarskiego w Warszawie, w nadesłanym referacie podaje szczegółowy podział materjału z „Nauki o Polsce" w seminarjach nauczycielskich.

Dyskusja toczyła się naogół w ramach wysuniętych przez referentów tez; brali w niej żywy udział pp. wizytatorzy: Drewnowski, Krynicki, Szulczyński oraz p. Wanda Dzierzbicka.

W związku z tematem w czasie dyskusji powstała myśl zorganizowania dla całego nauczycielstwa kursów wakacyjnych, na których omówionoby cały szereg zagadnień, dotyczących nauczania „Nauki o Polsce".

Ponieważ w szkole powszechnej b. często nie zdajemy sobie sprawy z istotnych celów tego przedmiotu, kursy takie byłyby wielce pożądane. *M. J.*

TO i OWO

Na moim odbiorniku M L

— Podobno „rozkłady są poto, żeby je zmieniać?"

— Mój kochany, rozkłady to nie suknie balowe i ja nie jestem wydawcą rozkładów. Nie jest to widocznie sprawa tak łatwa i prosta jak ci się widzi, skoro od r. 1905 rozkłady zmianom nie uległy i nam dzisiaj służą. Runęła w gruzy Austrja, powstała szkoła polska, a rozkłady z pod Wiednia i Nowego Sącza pozostały nietknięte.

— Daj spokój, przecież mamy polskie programy!

— Człowieku, więc ty nie wiesz, skąd rodem i to dziecię?

— No dobrze, ale ja ze swoją klasą i sumieniem nauczycielskiem nie mogę chodzić w tym gorsecie pseudo-austryjackim. Zrobiłem go w myśl zarządzeń, ale co chwila gdzieś pęka i cały frak na dziady. Co robić?

— Widać, żeś jeszcze nie zjełczał w atmosferze szkolnej rubryko-kreślnej, pisanio-mańskiej. Szkołę rozumiesz dotąd po nauczycielsku. Ale nie trać głowy i oddaj co komu należy: gorsecik złóż w ręce do tego powołane (dzieciom nie pokazuj,

zobaczą go, gdy dorosną, w muzeum naszej przeszłości pedagogicznej), a następnie poznaj dobrze swoich uczniów, przymierz do nich program metody i swojemi warszawskiemi nożycami wykrój swobodne szaty, w których tobie i dzieciom swobodnie będzie.

— Aha, to ja tak mogę rozumieć „zmiany" rozkładów?

— Przypuszczam. — Tylko nie rób tych zmian piśmiennie z oryginałem, bo nim napiszesz, już ci się zmienią i tak w kółko.

— Rozumiem. Myślę jednak, że trzebaby jakoś uczcić 25-cio lecie rozkładów ś. p. Franciszka Józefa.

* * *

„26 dzienników, 180 rozkładów, 600 zeszytów konspektowych!! Czy ja to mam przeglądać? Kazałem zebrać i przynieść do kancelarji, no bo jak jest zarządzenie, musi być jakoś skontrolowane jego wykonanie, — Spróbuję. Zobaczmy konspekty. Aha, konspekt Zizińskiej z dn. 18. X. „Pogadanka o tramwaju" — Dobrze, zajrzyjmy do rozkładu: „18. X.: Pogadanka o ziemniakach", a w dzienniku lekcyjnym? — 18. X.: „Skąd mamy wodę w kranie". (Uwaga nauczycielki: W szkole zdarzyło się rano pęknięcie rury wodociągowej.)

A tak, pamiętam ten wypadek. Zajrzyjmy do innych. To samo!

— Hm... Nie, ja tego czytać nie mogę. Boję się. Nie widzi oko, nie wstydzi się dusza. Boże, bądź miłościw!".

* * *

— Cóż porabiasz, exkolego? Co za karjera wyrwała Cię z naszego zawodu i tak gwałtownie?

— Patrz i zrozum!

— Twój pomysł?

— Tak! To rozkłady już na przyszły rok szkolny. Odliczyłem wszystkie dni wolne od zajęć i masz rozkładzik na każdy oddział, przedmiot, okres, dzień i lekcję. Dodasz tylko literę oddziału, adres, numer szkoły oraz swoje nazwisko i cały gips kosztuje cię prawie że grosze, a rzecz wygląda solidnie. Uważasz, 2500 oddziałów ma Warszawa. Każdy oddział skrom-

nie po 8—10 przedmiotów przeciętnie. Policz, czy mogłem dłużej tkwić w siodle nauczycielskiem. Wydaję rozkłady, narazie dla Warszawy. Mam nadzieję, że skorzysta z nich cała Polska. Pomyśl, co za bajeczna wygoda, ekonomja czasu i umysłu niebywała...

— Masz wspólników?

— Konkurentów, powiedz. Nic nie słyszałeś o Sekcji Pedagogicznej w Łodzi?

— Przepraszam za niedyskretne pytanie. Właściwie... Winszuję... Żegnam!

* * *

— Napisałeś?

— Przepisałem. Oddałem.

— No i co?

— Przeczytaj sobie, albo przypomnij drugą część siódmego pytania kol. Ledóchowskiej w jej artykule z poprzedniego Nr. Głosu Warsz. — I ja tak twierdzę (nie przypuszczam).

* * *

— „Pomimo wszystko muszę stwierdzić, że znaczna część nauczycielstwa wyraża zadowolenie z okólnika o rozkładach i... *Chochlik iskrowy.* — Audycja przerwana. Poważniejsze uszkodzenie na stacji radjowej. *Anoda.*

Przyjdź!

NA WIEC NAUCZYCIELSKI

w dn. 8.II—r. b., ul. Karowa 31,

godz. 10.

Sprawozdania i Wiadomości bieżące.

Z terenów Okręgu Warszawskiego.

Okres świąteczny został naogół pracowicie wyzyskany. Cały szereg Ognisk i Zarządów Oddziałów Powiatowych odbył swe posiedzenia. Zarząd Okręgu pracował w tym czasie również intensywnie. W Kuratorjum Warszawskiem konferował z nacz. Wydz. Szkol. Powsz. p. Statkiewiczem w sprawach bieżących i przetrawił różnorodne sprawy, których wyrazem będzie okólnik Okręgu.

Sprawozdania ze swych prac nadesłał Ciechocinek, który otrzymał nowy Zarząd Ogniska w osobie kol. W. Piotrkowskiego, jako prezesa, Kondrackiego — sekretarza i Gembickiego — skarbnika. Ognisko w Przytułach wybrało również nowy Zarząd. Prezesem wybrano kol. Markowską, sekretarzem — kol. Zacharzewskiego, a skarbnikiem — kol. Rusiłko. Nowe wybory Zarządu Ogniska przeprowadziła także Sokółka. Prezesem został kol. Kożuchowski, sekretarzem — kol. Nijakowska, skarbnikiem — kol. Kosiński. W związku ze Zjazdem powiatowym nieszawskim, możemy dodatkowo zanotować, że do prezydjum Zarządu Oddziału pow. nieszawskiego weszli Koledzy: Mazur — prezes Oddziału, Racinowski — sekretarz i Adamczak — skarbnik. Gener. lustratorem Ognisk został kol. Kiciak a skarbnikiem Kasy Samopomocy — kol. Wasilewski. Zarząd Oddziału Powiatowego przywiązuje szczególną wagę do obrony praw nauczycielskich „bo oto nieprzychylne nam czynniki próbują obniżyć siłę naszej organizacji". Podkreślając potrzebę utrzymania sumienności w wykonywaniu swych obowiązków bezpośrednich, pragnie otoczyć lustracyjną opieką Ogniska swego terenu i podnieść akcję samokształcenia.

Z ramienia Zarządu Okręgu złożyli też wizytę Staroście Warszawskiemu, Wardejn-Zagórskiemu, Koledzy: Worobczuk i Frysz. Za ich pośrednictwem informował się Okręg w sprawie budowy szkół w powiecie podstołecznym. Pan Starosta udzielił w tej materji wyczerpujących wyjaśnień. Koledzy nasi odnieśli wrażenie, że budowa szkół w powiecie ruszy nareszcie

z martwego punktu. Gospodarz powiatu ma nadzieję, że w najgorszym razie jakieś 50 izb rocznie będzie można zbudować. W warunkach pomyślniejszych możnaby budować około 100 izb szkolnych rocznie. Nas obchodzi jednakże nietylko ilość izb, ale i termin rozpoczęcia tych prac. Z wywiadu można wnosić, że rozpoczęcie prac przewidziane jest w nowym okresie budżetowym. Być może, że i tempo robót będzie wzmożone, gdyż Pan Starosta, jak oświadczył z uśmiechem, „musi się spieszyć". Oczywiście, na pierwszy ogień poszłoby dokończanie już rozpoczętych budowli.

Oby te zamierzenia przybrały jaknajprędzej realną szatę, iżby nią można było przykryć dzisiejszą szkolną nędzę budowlaną. Będziemy pilnie śledzić wysiłki nowego Gospodarza podmiejskiego powiatu.

Niezależnie od tych prac Zarząd Okręgu wziął udział w Zjeździe Okręgowym lubelskim. Okręg Warszawski reprezentowali tam Koledzy: Prezes W. Gawski i St. Wiącek. *F. F.*

Górą V rejon!

Dn. 10 b. m. przeszło 100 osób nauczycielstwa warszawskiego z V rejonu zebrało się na miłym wieczorku rejonowym w szkole przy ul. Okopowej. Na pięknie udekorowanej, wielkiej sali teatralnej przy 4-ch długich rzędach stołów zasiadła setka odświętnie i przedświętnie (sobota) czującej się braci nauczycielskiej. Na honorowych miejscach pp. inspektorzy: Dobrowolski i Szczerba oraz p. p. Smulikowska i Natanblutowa — gospodynie wieczorku, kierowniczki.

P. insp. Szczerba wygłosił krótki odczyt na swój ulubiony temat z dziedziny lingwistyki. Piękna forma i b. interesująca treść odczytu zostały nagrodzone rzęsistemi oklaskami, poczem nastąpił podwójny program: herbatka i „część" koncertowa. Śpiewano, mówiono, jedzono. Tu już nasz kolega Ładosz dał koncert nad koncerty (nie w jedzeniu, broń Boże!) Recytował, i to, jak zwykle, świetnie. A od godz. 10-ej — tańce! Na tem skończmy, bo nie będziemy chyba mówić o tem, że na jednego kolegę przypadało 10 koleżanek i że nie tańczono do świtania, bo... no drobiazg: nie miał kto wogóle grać do tańca! Ale to nic; na drugi raz będzie lepiej. Najważniejsze to, że w rejonie V istnieje potrzeba towarzyskiego zbliżenia się nauczycielstwa.

Z Walnego Zebrania członków Oddziału Pow. Zw. P. N. S. P. w Kutnie.

W dniu 7-go grudnia b. r. odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Pow. Zw. P. N. S. P. w Kutnie przy współudziale miejscowych władz szkolnych i samorządowych, oraz delegata Zarządu Okręgowego kol. Worobczuka. Obradom przewodniczył kol. J. Pawlikowski. W pierwszym punkcie porządku dziennego omawiano sprawę oświaty pozaszkolnej na terenie powiatu. Po zreferowaniu tej sprawy przez referenta oświaty pozaszkolnej kol. Smolenia, — wywiązała się żywa dyskusja, w której brali również udział Inspektor szkolny i kol. Worobczuk. Po dyskusji wybrano z pośród kolegów delegata do Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej, która została zorganizowana przy Wydziale Powiat. na skutek inicjatywy Oddziału Pow. Związku. Omawiano również sprawę odezwy episkopatu. Po zreferowaniu sprawy przez kol. Pączka i odpowiedniem oświetleniu przez kol. Worobczuka — Zgromadzenie uchwaliło rezolucję następującej treści: „Walne Zebranie członków Oddziału Pow. Zw. P. N. S. P. w Kutnie, w dniu 7-go XII. 1930 r. solidaryzuje się z odpowiedzią Prezesa sen. St. Nowaka na odezwę Episkopatu w sprawie rzekomej walki nauczycielstwa związkowego z religją w szkole. Nauczycielstwo powiatu kutnowskiego stwierdza, że Związek nie walczył i nie walczy z religją, ale jedynie broni się przed supremacją kleru w szkole. Nauczycielstwo domaga się zwolnienia Go od przymusu prowadzenia dzieci do kościoła w niedziele i święta (zniesienie okólnika Bartla), gdyż dzień ten jest ustawowo zagwarantowanym dniem odpoczynku. Nauczycielstwo szkół powsz. domaga się przeniesienia departamentu wyznań religijnych z Min. W. R. i O. P. do Min. Spraw Wewnętrznych". Następnie kol. Pawlikowski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału. Zkolei dokonano wyboru władz Oddziału Pow. Przewodniczącym został wybrany kol. W. Seroka. W skład Zarządu Oddz. weszli kol. kol. Bączkówna, Pawlikowski, Rączka, Axmann, Pasztetnyk, Smoleń, Rykała, Woźnicki, Szydłowski, Użarowski, Zięta i Ładacki. Uchwalono budżet Oddziału w wysokości 720 zł.

Na zakończenie kol. Worobczuk omówił niektóre sprawy organizacyjne, między innemi sprawę prenumeraty „Głosu Warszawskiego".

Podniosła uroczystość.

Zarząd Oddziału Zw. P. N. S. P. zorganizował w dniu 18 stycznia podniosłą uroczystość ku uczczeniu 25-lecia walki o szkołę polską; uroczystość odbyła się w murach starego gmachu Seminarjum Nauczycielskiego, w tych samych, w których w 1905 r. wybuchł strajk szkolny.

Akademję zaszczycili swoją obecnością pp. W. Hatkiewicz w imieniu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego, p: wiz. Kostuch, miejscowy starosta p. J. Gadomski, zasłużony działacz oświatowy, p. St. Dłużewski, insp. szkolny, przedstawiciele R.S.P. przedstawiciele Zarządu Głównego i Okręgowego na czele z pp. Z. Nowickim i W. Gawskim, przedstawiciele szkół średnich, organizacyj, społeczno-oświatowych i wielu innych. Na uroczystość przybyło nauczycielstwo szkół powsz. z całego powiatu Mińsko-Mazowieckiego, wielu bardzo b. wychowanków Seminarjum z okresu niewoli na czele z pp. Chróścickim, Najmołą, Wielgoskiem, Jaworskim, Plewińskim i innymi. W programie uroczystości poza przemówieniami był również występ chóru i orkiestry pod batutą pana pr. Swatonia; przewodniczył na Akademji p. St. Wiącek, prezes powiatowego Związku Nauczycielskiego. Po uroczystości odbyło się wspólne przyjęcie, a później zabawa taneczna. W miłym b. nastroju uczestnicy Akademji bawili w murach Seminarjum do późnej nocy.

Dzień 18 stycznia w życiu nauczycielstwa pow. Mińsko-Mazowieckiego pozostawił niezatarte wspomnienia. Warto nadmienić, iż na Akademji byli również obecni uczniowie starych kursów Seminarjum miejscowego.

Z Walnego Zgromadzenia członków Oddz. Warsz.

Zebranie odbyło się 14-go i 21 grudnia r. ub Kol *Ciesielski* zdał sprawozdanie ze zjazdu Delegatów w Krakowie.

W związku z referatem kol. *Dobranieckiego* na temat *Atak kleru* zebrani zaprotestowali przeciw tej metodzie walki z nauczycielstwem, jaką stosuje Episkopat w swej odezwie.

Kol. *Smulikowska* wygłosiła referat na temat *Opieka nad młodzieżą*. Referentka szeroko rozwinęła zagadnienie, szczególną jednak uwagę zwrócila na bezdomność, brak opieki i nędzy dzieci warszawskich. Kol. *Chróścicki* przedstawił obrazowo niedogodności, związane z obecnym systemem kontroli ulgowych przejazdów tramwajowych dla młodzieży szkolnej.

Dyskusje zakończono przyjęciem wniosków dotyczących: 1) ataku kleru, 2) przekazania Radzie Szkolnej przez Radę Miejską m. st. Warszawy funduszów, przeznaczonych na cele społeczne, 3) udziału nauczycielstwa w organach samorządu szkolnego, 4) podniesienia funduszów w budżecie państw. na pomoce naukowe, 5) nieograniczania ilości ulgowych przejazdów tramwajowych dla nauczycielstwa, (zajęcia pozaszkolne, dyżury niedzielne), 6) zniesienia szkół popołudniowych połączenie z rannemi), 7) niestwarzania szkół większych ponad 13 oddziałów, 8) podziału szkół kolosów na oddzielne szkoły, 9) nieobciążania nauczycielstwa liczbą godzin lekcyjnych ponad 26, 10) zaliczenia „okienek" do liczby godzin pracy (zastępstwa za chorych kolegów), 11) zwołania wiecu nauczycielstwa warszawskiego, 12) zniesienia kontrolek, a wydawania do godz. 8-ej wiecz. jednorazowych biletów ulgowych w tramwajach za okazaniem matrykuły szkolnej.

S. p. Jan Gradek, nauczyciel szkoły powszechnej № 97, w Warszawie, zmarł dnia 25 grudnia 1930 roku. W zmarłym tracimy dobrego Kolegę i dzielnego pracownika na niwie oświatowej i społecznej. Zgasł w młodym wieku, gdyż liczył zaledwie 28 lat, a jednak posiada za sobą obszerną pracę i na terenie naszego Związku. Ostatnio pełnił zaszczytną funkcję sekretarza Samorządowej Oddziału m. st. Warszawy. Dzielny pracownik i uczynny kolega pozostawia głęboki smutek wśród wielu Jego serdecznych przyjaciół.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

KOMUNIKATY.

Kolonja nauczycielska w Warnie.

Sekcja Wychowania Fizycznego przy Oddziale Warszawskim Związku P. N. S. P. przyjmuje już zgłoszenia osób na I polską kolonję nauczycielską w Warnie nad morzem Czarnem, organizowaną w lecie b. r.

Uczestnicy kolonji zwiedzą Budapeszt, stamtąd udadzą się statkiem po Dunaju do Belgradu, Orsowy (Żelazne Wrota), Ruszczuku i dalej koleją do Warny.

Dla „kolonistów" warneńskich przewiduje się zorganizowanie na miejscu ćwiczeń gimnastycznych i sportowych, gier i zabaw ruchowych na plaży, nauki pływania, tudzież wycieczek krajoznawczych w piękne i ciekawe okolice Warny, jak do przylądka Galaty, Euksynogradu, na mogiłę króla Władysława Warneńczyka, Aladża monastir i innych.

Czas trwania tej ciekawej kolonji, zależnie od wystarczenia funduszów 4 do 5 tygodni, m-ce lipiec, i początek sierpnia.

W drodze powrotnej zwiedzenie stolicy Rumunji. Koszta wraz z paszportami, wizami, przejazdem pociągami pośp. III kl. i statkiem II klasą z Budapesztu do Ruszczuku, całkowitem utrzymaniem wyniosą 825 złotych.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem 100 zł. nadsyłać można do 1 maja r. b. pod adresem: Oddział Warszawski Związku Polskiego Naucz. Szk. Powsz., Marszałkowska 123, konto czekowe P. K. O. Nr. 10410 z wyraźnem nadmienieniem „na wycieczkę do Warny". Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

Wystawa harcerskich Drużyn Szkół Powszechnych.

W dniu od 31.I. do 2.II. r. b. w szkole powszechnej przy ul. Leszno 109 odbędzie się I Wystawa p. n. „Harcerz w Szkole Powszechnej". Wystawa zobrazuje ideologję Harcerstwa, charakterystyczne cechy wychowania harcerskiego, oraz pracę harcerzy w zimie i latem, w polu. Prócz eksponatów z zakresu obozownictwa, służby w polu, ratownictwa, ćwiczeń zimowych, prac ręcznych i t. p. składać się na nią będzie szereg danych liczbo-

wych, fotografij, kronik i t. d., a także wielka ilość pokazów harcerskich: ćwiczeń, przedstawień rodzajowych obrazków, a wreszcie filmy harcerskie.

Wejście 20 gr. (wycieczki 10 gr.), wystawa otwarta od godz. 10 — 20. Rano — zabawy dla dzieci, w południe pokazy techniczne harcerskie, ppoł. — przedstawienia, wieczorem — filmy. Niektóre przedstawienia i kino płatne osobno 30 gr.

Różnorodność tematów przedstawionych na Wystawie sprawić winna, że stanowić ono będzie przedmiot godny zainteresowania młodzieży.

Podziękowanie.

Grono Pracowników Banku Polskiego złożyło 210 zł. na bibljotekę i czytelnię szkoły powszechnej № 196, ul. Okopowa 55, oraz zebrane pomiędzy sobą 52 książki dla dzieci i 40 książek dla dorastającej młodzieży. Dar ten ma tem większe znaczenie, że do szkoły na Okopowej uczęszcza przeszło tysiąc dzieci najuboższych, przeważnie dzieci bezrobotnych. Wskutek tego wszelkie środki idą na dożywianie dzieci, a na książki nie pozostaje nic. Dzięki tej Gwiazdce bibljoteka i czytelnia szkoły powiększyły się o 122 książki.

Dziękując jeszcze raz za ten dar, kierownictwo szkoły żywi nadzieję, że wspaniałomyślni Ofiarodawcy pozostaną nadal dobrymi przyjaciółmi naszej szkoły, a przykład ten znajdzie naśladowców.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. *Kokoszczyński:* Sprawa aktualna, lecz ujęta jednostronnie i dotyczy właściwie jednego kina. Nie pójdzie.

Kol. *Cich-L.* Prosimy o porozumienie się z Redakcją.

Kol. *J. Kad.* Rozumiemy zawód, napiszcie jeszcze raz.

Zarządy Oddziałów Powiatowych i Ognisk na terenie Okręgu Warszawskiego oraz członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie.

Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedyńczy — 50 gr.

Numer wychodzi 25-go każdego miesiąca.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warsz. Zw. P. N. S. P.—
STANISŁAW DOBRANIECKI.

Druk Piotra Laskauera w Warszawie, Marjensztadt № 8.

WYKAZ FIRM

w których członkowie Oddziału Warszawskiego Związku P.N.S.P. mogą otrzymywać towary na raty.

1. **Herse Bogusław** — Marszałkowska 150.
2. **B-cia Jabłkowscy** — Bracka 25.
3. **Węgierski Stan.** — (Mag. bław.) Marszałkowska 64.
4. **Tarnowski Jan** „ „ Marszałkowska 133.
5. **Efraim M.** (wełny, jedw., koron.) Marszałkowska 125 i Długa 50.
6. **Cwejko I.** (wełny, jedw., koronki) — Bielańska 23.
7. **Szyszko E.** (konf. damska i dziec.) Marszałkowska 99.
8. **Molenda Gustaw** (skład fabr. sukna) — Nalewki 29.
9. **Aljot** (galanterja) — Kilińskiego 3.
10. **Biłowicka** (konf. dziec.) — Marszałkowska 91.
11. **Fuchs** (trykotaże) — Nalewki 2.
12. **L'hiver** (skład futer) — Miodowa 25.
13. **Centrala Obuwia** — Krucza 25.
14. **B-cia Kowalscy** (mag. obuwia) — Marszałkowska 47.
15. **Obrembski H.** „ „ Senatorska 27.
16. **Waszkiewicz** (prac. kraw.) Pańska 5.
17. **Zając** (prac. kraw.) — Śniadeckich 16.
18. **Fraget** (wyr. srebrne i platery) — Marszałkowska 64.
19. **Zegrze J.** (skł. jubil.-zegarm.) — Nowy-Świat 30.
20. **Węgloblok** (skład węgla) — Ordynacka 11.
21. **Silemin** „ „ Mazowiecka 2.
22. **Nasza Księgarnia** (książki) — Ś-to Krzyska 18.
23. **Radjo-Jar** (aparaty fotogr. i radjowe) — Nowy-Świat 50.